Nr. 27.

PONIEDZIAŁEK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp. Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 4 GRUDNIA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374.
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

Kraków dnia 3 Grudnia.

W chwili oddania dziennika do druku, dochodzi nas wiadomość, że cesarz Ferdynand I., abdykował na rzecz arcyksięcia Franciszka Józefa.

Pierwszy twórca i promotor wolności włoskich, padł dziś pierwszy ofiarą nadużyć wolności: Ojciec Ś. Pius IX zmuszony uledz rokoszowi, a nie chcąc obecnością swą sankcyonować następstw dalszych onego, opuścił Rzym, jak donoszą ostatnie wiadomości. Kiedy Pius IX po wstąpieniu na Stolicę Apostolską, idąc za popędem własnego serca, porobił ustąpienia na rzecz wolności, do których nikt go jeszcze nie mógł zmusić w onczas; kiedy otworzył więzienia polityczne, przywołał wygnańców z zagranicy; kiedy rozpoczął reformy zgodne z duchem czasu i potrzebami swego narodu, błogosławiliśmy mu i cześć oddawali z całym ludem włoskim, z całym światem; ale lękaliśmy się zarazem niebezpieczeństw, które prędzéj nadeszły, aniżeliśmy się spodziewali. Wiedzieliśmy albowiem znając historyą narodu włoskiego, znając dążenia pewnéj części onego, iż z wolności roztropnie i umiarkowanie korzystać nie potrafi, i jak zniecierpliwiony młodzieniec rygorem ojcowskim, puści się na nieład i swawolę, aż własném doświadczeniem i nieszczęściem nauczony, nie postrzeże się wczas lub nie padnie ofiarą własnéj nieprzezorności i własnych nadużyć.

Są narody które zdaje się przeznaczone są do niewoli; boleśnie to powiedzieć, ale tak jest niestety. Tylko naród mądry może być wolnym, swawolny i anarchiczny musi być niewolnikiem, niewolnikiem pana domowego lub obcego. Historya uczy, iż za zbyteczną wolnością, za swawolą, idzie zawsze niewola, bo porządek i ład musi panować na ziemi a kto się sam rządzić nie umie, znajdzie zawsze rządcę, takie albowiem jest prawo przepisane od prawodawcy najwyższego, od Boga, który tylko do porządku i ładu, przywiązał warunek zachowawczy wszelkich rzeczy stworzonych. Kiedy przeto walkę wypowiadamy wszelkiéj swawoli, wszelkiéj lekkomyślności, to dla tego że wolność kochamy. Czy te uwagi mogą się słusznie zastosować do narodu włoskiego, czas pokaże; chociaż pragnęlibyśmy w jego interesie, byśmy byli złymi prorokami.

Aby wytłómaczyć i właściwie ocenić wypadki świeżo zaszłe w Rzymie, musimy przytoczyć po krótce przyczyny które je przygotowały.

Wolności które Pius IX postanowił nadać swojemu ludowi, reformy jakie miał stopniowo zaprowadzić, szły jedne po drugich, nim niewybuchła rewolucya Lutowa, a za nią powstanie Lombardzkie i wojna króla Karola Alberta z Austryą. Te wypadki skomplikowały położenie Papieża, nadając ludowi rzymskiemu dwa dążenia, na które jednako Ojciec Święty zgodzić się nie mógł: wojnę z Austryą i formę rządu republikancką.

Cały naród włoski, jak słuszna, pragnął pozbyć się najezdców; okrzyk wojenny przebiegł po wszystkich krainach włoskich, wszyscy wołali na Papieża aby wraz z królem Sardyńskim przystąpił do wojny z Austryą. Lecz Ojciec Święty, w podwójnym swym charakterze, ojca wszystkich prawowiernych i panującego świeckiego nad państwem rzymskiém, nie chcąc sankcyonować przyzwoleniem swém krwi rozlewu między wspólnemi mu dziećmi, nie mógł się zgodzić na wojnę, ale ministrom swoim, swojemu ludowi, dał wolność postąpienia stosownie do życzeń całego ludu włoskiego.

Dla czego wojna nie zapaliła się na całéj przestrzeni włoskiego półwyspu, dla czego nie przystąpiono do kroków energicznych i skutecznych, nie będziem w téj chwili rozbierać; powiemy tylko, że śpiewano wiele, grożono wiele, poprzysięgano śmierć lub zwycięztwo, a gdy przyszło się bić, zostawiono królowi Sardyńskiemu cały ciężar wojny. Ochotników nabiegało się z różnych stron massami, lecz na to tylko aby grozić, hałasować i uciekać. Fakt już dziś nie zaprzeczony, że oddziały ochotników, nigdzie prawie nie mogły dotrzymać placu Austryakom.

Lecz co dziwniejsza, Lombardya sama, dla któréj właśnie szło o śmierć lub życie, nie stanęła jak stanąć była powinna. Pozbywszy się z miast nieprzyjaciela, który zaskoczony niebardzo się bronił i cofał się ciągle, mniemała, że ten już nigdy nie wróci, i zamiast energicznego przysposabiania się do wojny, zamiast skierowania wszystkich swych usilności w ten punkt najżywotniejszy, Lombardya rozprawiała nad tém, czy ma być królestwem czy rzecząpospolitą, czy się ma przyłączyć do Piemontu, czyli stanowić kraj udzielny.

Radecki tymczasem koncentrował wojska w punkta obronne, zajmował pozycye, zwlekał, bitwy stanowczéj unikał, aż nie zgromadził sił dostatecznych, które mając, uderzył odrazu przemagającą mocą we wszystkie punkta a wyższy nietylko liczbą, ale dyscypliną i jednością, otrzymał łatwe zwycięztwo, bo ochotnicy gdzieś się podzieli, Lombardya nie wystawiła żadnéj armii, a król sardyński pozostawszy sam jeden, nie mógł z kilkudziesięciu tysiącami wojska zdemoralizowanego i zdezorganizowanego, stawić czoła przeszło stotysięcznéj armii Radeckiego.

Po każdéj klęsce, trzeba zawsze mieć kogoś winnym téj naturalnie byli przyczyną król sardyński i Papież: pierwszy że chciał być królem a nie prezesem rzeczypospolitéj, drugi że nie stanął na czele patryotów, chociaż i wojsku swemu nieprzeszkadzał iść na linią wojenną i ochotników jacy byli nie wstrzymywał, ale owszem błogosławił ich chorągwie. Lecz ochotników w Rzymie nie brakło, wołali: pójdziemy a nie szli, pobijemy a stali na miejscu, a i ci co poszli, przysięgi niedotrzymali, wrócili nazad, aby wojować nie z Austryakami ale z Papieżem. To są prawdy, to są fakta.

Radecki zajął łatwo całą Lombardyą napowrót, ale exekucyami krwawemi, kontrybucyami nadzwyczajnemi, srogością i niemiłosierdziem, rozjątrzył jeszcze bardziéj naród włoski, który potrzebował zemsty i tę rozpoczął od własnych panujących.

We Włoszech jest stronnictwo dążące do rzeczypospolitéj, ono to odniosło zwycięztwo w Toskanii, zmusiwszy xięcia do zamianowania ministeryum Montanelli - Guerrazzi, ono to przygotowało ruch w Rzymie 16 Listopada, którego ofiarą padł minister Rossi, przed którym ustąpić musiał Papież, które raz odniosłszy łatwe zwycięztwo, gdzie zajdzie, co dokona? wypadki okażą.

Do przyczyn powyżéj wymienionych nieukontentowania tego stronnictwa przeciw Papieżowi, do przyczyn zaczepiających się o wojnę przeciw Austryi, przybyła jeszcze inna, mianowanie Rossiego pierwszym ministrem państwa rzym-

skiego. Rossi, były par Francyi, były ambasador francuzki przy Stolicy Apostolskiéj, stał się nienawistnym z dwojakich względów: dla tego że był opinii konserwatorskich i wziął się śmiało i nieżartując do zaprowadzenia władzy silnéj w Rzymie, co nie szło na rękę anarchystom, i dla tego że był *cudzoziemcem*, chociaż był Rzymianinem ale otrzymał był obywatelstwo we Francyi. Wśród ludu, który w ogóle nie nawidzi cudzoziemców, rozszerzono nadto mniemanie, że był *heretykiem*, albowiem mieszkał przez czas długi w Genewie.

Kiedy więc morderstwo jego na schodach wiodących do zgromadzenia sejmu gdzie się Rossi udawał nastąpiło, czyn ten tak okropny, tak podły nie wywołał żadnego oburzenia w Rzymie; sejm deliberował daléj najspokojniéj, morderca nie został przytrzymanym, nikt go nawet nie poszukiwał, ani myślał o aresztowaniu. Jedno ciało dyplomatyczne, a na czele jego ambasador francuzki, uczuli zgrozę ze spełnionéj zbrodni.

Po zgładzeniu jedynego człowieka, który miał odwagę stawić czoło radykalnéj anarchii, już nikt niepozostał Papieżowi, na kogoby mógł liczyć, ktoby mógł burzę powstrzymać. Dnia więc 16, zebrał się lud przed pałacem, żądając od Papieża nominacyi nowego ministeryum, wziętego między ludźmi najdaléj posuniętymi w radykaliźmie. Przyszło do lekkiéj utarczki między ludem a Szwajcarami, straży przybocznéj Papieża, w któréj zostało czterech zabitych i kilku rannych; między zabitymi znajduje się xiądz Palma, ugodzony kulą przez okno w pałacu papiezkim.

Kwirynał był zupełnie obleżony: gwardya narodowa, wojsko, karabiniery (rodzaj żandarmeryi) młodzież, część ludu, zebrali się uzbrojeni, zatoczyli działa, grożąc szturmem i ogniem, do rozniecenia którego poznoszone już były materyały palne. Papież wiedziony zawsze miłością, brzydząc się rozlewem krwi swych dzieci duchownych, przystał na żądanie i zostało utworzone nowe ministeryum z pp. Mamiani spraw zewnętrznych, xiędza Rosmini oświecenia, Galetti spraw wewnętrznych, Sterbini handlu, Campello wojny, Lunati skarbu, Sereni sprawiedliwości. Lecz w tymże samym czasie, Ojciec ś. nie chcąc brać na się odpowiedzialności za czyny tego ministeryum, protestując w oczach świata przeciw gwałtowi spełnionemu na jego osobie, zabronił używać formuły: *Zważywszy przyzwolenie Jego Świątobliwości.*

Wieczorem dnia 16 obchodzono po mieście z processyą, śpiewając pieśni patryotyczne, wołając: *Niech żyje puginał Brutusa, błogosławiony puginał który zabił ministra, niech żyje ministeryum demokratyczne, niech żyją Włochy republikanckie!* Tłum zebrał się pod oknami Pani Rossi, a pokazując puginał śpiewał i wołał: *niech żyje puginał Brutusa!*

Wszystko odbiegło Papieża w chwili niebezpieczeństwa, i gdy ciało dyplomatyczne przyszło do niego, zastało tylko kardynałów Soglio i Anonelli. Ojciec ś. kapitulował z ludem o Szwajcarów, którym życie było darowane, poczém gwardya narodowa zajęła wszystkie warty przy Kwirynale, więcéj jako straż więźnia niż panującego. *Klub ludowy*, od którego wyszedł ruch cały, ogłosił się władzą najwyższą, z jego to ręki wyszło nowe ministeryum, do którego X. Rosmini i p. Galetti odmówili swojego wejścia.

To są wypadki ważne, bardzo ważne nietylko dla Włoch, ale dla całego chrześciaństwa, bo Pius IX nie jest tylko panującym rzymskim świeckim, jest on głową Kościoła. Gdzie się Ojciec ś. udał opuściwszy Rzym, jak donoszą, nie wiadomo, to tylko wiadomo że wszyscy ambassadorowie ofiarowali mu swe usługi. Francya na wieści te poruszyła się w obojętności, p. de Corcelles został wysłany w poselstwie nadzwyczajném, a minister spraw zagranicznych miał oświadczyć: iż »rzeczpospolita francuzka będąc najstarszą córką Kościoła, ofiaruje naczelnikowi jego swoją protekcyą.» Na interpellacyą p. Bixio w Zgromadzeniu Narodowém, rząd francuzki odpowiedział iż dał rozkaz czterem fregatom z 3000 wojska udania się na brzegi państwa rzymskiego, aby protegować, przyjąć w opiekę Papieża i jeźli taka będzie jego wola, przywieść do Francyi.

Powiadają iż jest przepowiednia, która urząd papiezki przypadający na czas Piusa IX, nazywa *krzyżem krzyża* (crux crucis). Krzyż ten się rozpoczął. Trudne Ojca ś. położenie, jako głowy Kościoła Chrystusowego i jako naczelnika świeckiego; w tym podwójnym charakterze działając, oburzył na się jednakowo Austryą, która mu przypisuje ruchy włoskie, oburzył lud włoski, który mu wyrzuca iż ruchów tych niepopierał, iż wojny nie prowadził. Jak się te komplikacye załatwią, co się stanie z Piusem IX Papieżem i Piusem IX królem, wyrzec nie śmiemy, ale przewidujem dla Włoch wielkie nieszczęścia. Bogdajbyśmy się mylili. *(Obacz Francyą).*

(Kor.) *Lwów d.* 1 *Grudnia.* Dowiaduję się z najpewniejszego źródła że podział Galiayi wcale jeszcze nie zredagowany, a minister Bach oświadczył Stadionowi że wyjdzie z gabinetu gdyby miał przyjść do skutku.

Gaz. Lwow. — *Uwiadomienie* Ze względu na wyrzeczoną przez wysokie ministeryum oświecenia zasadę, że w nauce w tutejszych naukowych zakładach, oba krajowe języki mają mieć równe upoważnienie, następnie ze względu, że wskutek prowizorycznego rozporządzenia wydanego przez wysokie ministeryum oświecenia, względem polepszenia stanu gymnazyów na szkolny rok 1848 — 1849 w przypadku, jeżeli się w stołeczném mieście jakiéj prowincyi znajdują dwa gimnazya, należy w jedném z nich mieć szczególniejszy wzgląd na jeden, a w drugiém szczególniejszy wzgląd na drugi język krajowy; nakoniec zważywszy, że nie można spuszczać z oka potrzeby mieszkańców w prowincyonalném stołeczném mieście — rozporządzono prowizorycznie, aby w teraźniejszym szkolnym roku 1848 — 1849 w gimnazyum Dominikańskiém i połączonéj z niem klassie licealnéj dawano publiczną naukę w polskim, a w gimnazyum akademiczném i w połączonéj z niém klasie licealnéj, w niemieckim języku.

Ale w obu gimnazyach będzie przez wszystkie sześć klas udzielaną nauka ruskiego języka, a połączonéj z gimnazym akademiczném klasie licealnéj będą dawane także prelekcye o ruskim języku i literaturze, by temu językowi już na przyszły rok szkolny w udzielaniu publicznéj nauki przynależną rozciągłość nadać.

Zresztą w gimnazyum Dominikańskiém będzie dawaną także, nauka języka niemieckiego, a w gimnazyach akademicznych nauka polskiego języka jako wolny przedmiot.

Tak w gimnazych jako też w klasach licealnych rozpocznie się publiczna nauka dnia 1 Grudnia 1848, co się niniejszem do publicznéj wiadomości podaje,

Lwów d. 29 Listopada 1848 r.

AUSTRYA.

Kromieryż 30 *Listopada.* (Trzecie posiedzenie sejmowe. Prezyduje Smolka, na ławie ministrów: Kraus. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniéj sessyi, prezes zawiadamia, że w miejsce członków, którzy wystąpili z komitetu konstytucyjnego, wybrani zostali przez akklamacyą deputowani: Fluk Dylewski i Prato, że losowanie sekcyi już się odbyło, obrady nad prawami zasadniczemi rozpoczęto i wszystkie 9 wydziałów się ukonstytuowały: jako nowo mianowanych posłów wymienia: Helcla z Krakowa, Robla z Budweis, Janesza z Spitala. Podali się do dymissyi deputowani Pillersdorff, Thiemann, Jakubowski, Lubomirski, Zamojski i Dollschein. Za przyzwoleniem Izby odczytaném zostaje podanie Pillersdorffa. Daléj oznajmia prezes o zamianowaniu deputowanego Helferta podsekretarzem stanu w ministeryum oświecenia, w miejsce dymissyonowanego Dra Feuchtersleben. Po złożeniu przez deputowanego Doliaka sprawozdania o stanie kassy sejmowéj, Zgromadzenie przystępuje do obrad nad regulaminem, któréj 9 pierwszych §§. przyjęto z dołożeniem nowego paragrafu, następującéj osnowy:

«Każdy deputowany, który urząd jaki w państwie przyjmuje, lub urząd w ciągu trwania sejmu przyjęty piastuje, równie jak każdy na deputowanego wybrany urzędnik państwa, przechodzący do wyższéj kategoryi służbowéj lub oprócz stopniowego awansu wyższą płacę otrzymujący, winien się poddać nowemu wyborowi przez poprzednich wyborców; zasiada jednak w sejmie i głosuje, dopóki wypadek wyboru nie dojdzie do wiadomości sejmu.»

Paragraf ten po długiéj dyskussyi, do któréj należeli między innymi Borosch, Mayer, Lasser i Helfert, przyjęto, i na tém posiedzenie zakończono. Czwarte posiedzenie naznaczone na dzień 4. Grudnia. (*Korr. Austr.*)

PRUSY.

Berlin 1 *Grudnia.* Większa część deputowanych lewéj strony, między którymi hr. Reichenbach, i dr. Stein, zaczyna się skłaniać do udania się do Brandenburga tem więcéj, że wystósowano do nich adress z licznemi podpisami w którym ich wzywają aby, gdy już wszelkie podjęte przez nich starania i cała ich wytrwałość żadnego nieotrzymały skutku, poddali się téj konieczności. Inni jakoto Jacoby, Rodbertus, Berg, Jung, Waldeck zamyślają mandat swój złożyć. Polowanie na deputowanych ciągle się jeszcze odbywa. I tak wczoraj wypędzono kilku z nich z sali Myliusa, którą następnie opieczętowano. *(Gaz. Wroc.)*

Brandenburg 30 *Listopada* — (Trzecie posiedzenie sejmowe). Prezes z wieku Brünek otwiera posiedzenie o godzinie w pół do 12téj. Ministrowie nieobecni. Pomiędzy deputowanymi zwraca uwagę obecność Bornemanna. W loży ciała dyplomatycznego jest p. Gagern, p. Bülow Cummerow, kilku sztabsoficerów i kilka dam. Po odczytaniu protokólu wczorajszéj sessyi, przedstawione zostaje zawiadomienie od ministra Ladenberga o urządzeniu nabożeństwa dla katolickich deputowanych oraz wiadomość że p. Grabow mandat swój złożył. W ciągu czytania listy imiennéj wchodzą różni deputowani którzy dotąd pozostawali w Berlinie, między nimi Parisius. Bornemann pierwszy głos zabiera; nie jest on przyjacielem protestacyi dla tego niewystępuje z żadną, ale chce wytłómaczyć swoje dotychczasowe postępowanie. 27 b. m. powziął zamiar złożenia mandatu przewidując, iż otwarcie posiedzeń w Brandenburgu nowe pociągnie za sobą kollizye. Lecz przyjaciele jego wstrzymali go od tego kroku, a rozmowy z komissarzami władzy centralnéj wpoiły w niego przekonanie, że dobro ojczyzny wymaga aby prawomocne zgromadzenie zebrało się w Brandenburgu. »Chcieliśmy, mówił daléj,« wytrwaniem w naszém przedsięwzięciu przyjść do pojednania, na drodze pośrednictwa. To nam się niepowiodło, teraz więc wszystko na tém zależy, abyśmy połączyli się w szczeréj przyjaźni i wzięli za główną zasadę naszego postępowania: umiarkowanie. Rzućmy zasłonę na przeszłość, ale w ścisłéj połączeni jedności stawmy czoło nadużyciu a odniesiem zwycięztwo.« (Oklaski) Następnie dep. Duncker czyta oświadczenie przybyłych dzisiaj z Berlina deputowanych, że wprawdzie obstają przy swojem prawnem przekonaniu, iż niesłuży koronie prawo samowolnego przenoszenia i odraczania sejmu, i że nieustąpienie ministeryum Brandenburga mimo najjawniejszych dowodów nieufności, głównym było powodem ich pozostania w Berlinie; lecz widząc że takie postępowanie, narazić może wolność ludu na nowe szwanki, postanowili zjechać tu aby dzieło konstytucyjne nie było narażone na dalszą zwłokę. Mówca dodaje: wynurzam tu osobistą nadzieję, że jutro utorowaną zostanie droga do pojednania i że to przesilenie wypadnie na korzyść ojczyzny. »Dep. Parrisius:« I ja muszę złożyć moje oświadczenie, gdyż się nie zupełnie zgadzam z obydwoma mówcami. Przybyłem tu aby ile możności przyczynić się do skompletowania izby i aby daléj walczyć z nienawistnem ludowi i wolności ministeryum (wrzawa). Spodziewam się że zgromadzenie narodowe znajdzie siłę do zwalenia go (powtórnie wrzawa). Zapewniam was panowie, że występując stanowczo przeciwko ministeryum w obronie ludu i wolności, wszelkich sił dokładać będę; aby swobody ludu z żadnéj strony nie zostały naruszone. »Prezes oznajmia wypadek obrachunku: obecnych jest 182 członków, a 13 nieobecnych wymówiło się. Na porządku dziennym jest wniosek Simonsa. Ten oświadcza, że rozmaite okoliczności skłaniają go do odłożenia wniosku tego na sessyą jutrzejszą. Zgromadzenie zezwala na to i posiedzenie o godz. w pół do 12téj zostaje zamknięte.

(Gaz. Szląs.)

Brandenburg 1 *Grudnia.* (Posiedzenie sejmowe). Ministrowie nieobecni. Podczas odczytania listy imiennéj wchodzą dep. Schneider, Kirchmann, Borchard i t. d. członkowie lewej strony. Liczba członków obecnych dochodzi 260. Prezes Brünneck chce zatém przystąpić do ukonstytuowania biór Izby. Schneider prosi o głos w interesie osobistym. Po dość długiéj i namiętnéj dyskussyi otrzymuje go i składa w imieniu 40 innych deputowanych następujące oświadczenie: »Niżéj podpisani oświadczamy, że obstając przy uchwale Zgromadzenia narod. z d. 9 Listopada, nieprzestajemy zaprzeczać koronie prawa przenoszenia i odraczania samowolnie Zgromadzenia narod. lub rozwiązywania go. Gdy zaś dalsze prowadzenie obrad w Berlinie, siłą wojskową zostało przeszkodzone, i gdy zagrożono skompletowaniem na drodze nieprawnéj tutejszéj mniejszości, stawiamy się tu w Brandenburgu, wszystkie inne względy dobru ojczyzny poświęcając.» Na czele podpisanych znajdują się: v. Unruh, Plönnis, Philipps, Schneider. Ten ostatni oświadcza, że trzej poprzedni dla tego jeszcze nieprzybyli, iż się zajmują powołaniem do Brandenburga brakujących jeszcze deputowanych. Parrisius wnosi odroczenie sessyi do poniedziałku. Wniosek zostaje odrzucony. Schneider oświadcza, że on i przyjaciele jego niebędą mieli udziału w dalszych dzisiaj obradach, poczém ci opuszczają salę. Simons wnosi aby prezes prosił ministeryum o powołanie tych deputowanych, którzy się we czwartek niestawią, wniosek poddany głosowaniu został odrzuconym, gdyż z 127 obecnych członków 82 wstrzymało się od głosowania, inni zaś prócz jednego głosowali za wnioskiem. Prezes oświadcza, że o tym wypadku zawiadomi ministeryym. Nakoniec zgromadzenie na wniosek dep. Baumstark postanawia że przyszłe posiedzenie będzie miało miejsce we czwartek 6 Grudnia. *(Gaz Szląs.)*

FRANCYA.

Paryż 28 *Listopada.* (Posiedzenie zgromadzenia narodowego). Prezydujący Marrast. Sala i galerye do natłoku przepełnione. Na porządku dziennym są interpellacye w sprawie Włoskiéj. Dep. Bixio głos zabiera: Obywatele, znacie smutne Włoch położenie; w Rzymie panuje anarchia; w Lombardyi polityka zaborcza i ucisk. Żądam zatém wyjaśnień od ministra spraw zagranicznych jak dalece układy z Austryą postąpiły? Przedewszystkiem jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę zgromadzenia na wypadki w Rzymie. Anarchia podniosła tam głowę i zaczęła od zbryzgania krwią progów sali sejmowéj (przez zamordowanie Rossiego). Drugie okropne morderstwo na kardynale Palma.... (tu powstaje cała góra przeciwko mowcy gdy tymczasem prawa strona woła: tak, tak! wrzawa powszechna). Marrast: chcecież panowie rozpocząć na nowo swoje przerywania?, (wrzawa uspokaja się) Bixio mówi daléj: »jeśli mamy wierzyć pogłoskom to główny promotor Włoskiéj wolności padł ofiarą swoich dobrych chęci. Niebezpiecznêm jest dla Rzpltéj mieć przy granicach swoich tyranią w wyższych Włoszech, a bezrząd w środkowych (oklaski po prawéj).

Jen. Cavaignac wśród głębokiego milczenia wstępuje na mównicę: »Mówca który mię poprzedził, dał do zrozumienia, że kwestya Lombardzka i kwestya Rzymska są z sobą w związku. Ja sądzę że każda z osobna winna być wzięta na uwagę. Odnośnie do Lombardyi winniśmy wdzięczność zgromadzeniu że nam dozwoliło niemówić o niéj zawcześnie. Muszę jednak wyznać, że układy niewiele postąpiły. Powodem tego są wypadki Wiédeńskie; przechodzę zatem do kwestyi Rzymskiéj. Onegdaj odebraliśmy wiadomość, że papież uciekł z Rzymu. Tegoż samego dnia wydaliśmy telegrafem rozkaz wyprawienia 3500 wojska na czterech fregatach z Tulonu do Civita-vechia. P. de Corcelles wasz kolega przyjął missyą udania się z tą eskadrą do Rzymu, lub gdziekolwiekindziéjby się papież znajdował, dla oddania się do jego dyspozycyi (mruczenie protestujące po lewéj). Działaliśmy bez zwłoki, postanowiwszy zarazem, przedstawić wam jak najprędzéj przedsiewzięte z naszéj strony środki do zatwierdzenia.« Tu Cavaignac odczytuje instrukcye dane panu de Corcelles. »W obec ważnych wypadków zaszłych w Rzymie należy wyprawić natychmiast z Tulonu 3500 ludzi z potrzebną artylleryą do Civita-vechia dokąd się Wpan razem z nią udasz. Ztam-

tąd zgłosisz się Wpan bezzwłocznie do posła Rzpltéj d'Harcourt i oznajmisz mu cel swéj missyi natém polegający, aby się stawić do dyspozycyi papieżowi, i przywrócić mu osobistą wolność, któréj go pozbawiono. Jeśli Jego świątobliwość życzy sobie wyladować do Francyi, należy przygotować do tego jednę fregatę. Wylądowanie wojska w Civita-vechia pozostawiam wspólnemu uznaniu p. d' Harcourt z Wpanem. Zapewnisz Wpan Jego świąt. o naszych przyjaznych uczuciach i t. d.« Ledru Rollin żąda aby natychmiast przystąpiono do dyskussyi nad tą kwestyą, lecz zgromadzenie odkłada ją do czwartku i przystępuje do dalszéj dyskussyi nad Budżetem. Z kolei przypada budżet ministerstwa wojny.

Jenerał Lamoricière: «Obywatele, Budżet wojny do którego przystępujecie jest ze wszystkich najznaczniejszym. Wynosi on 432 miliony fr. Ministeryum głównie się tém zajmowało jakby ulżyć tego wielkiego ciężaru. Aby to osiągnąć czuję się spowodowanym do przedstawienia wam następujących pomysłów, mówię pomysłów. Do was należy orzeczenie o ich wartości. Dotychczas wynosił stan rzeczywisty armiii 560,000 ludzi i 110,000 koni. Wojny algierskie często wymagały powiększenia go jeszcze. Podług systematu który będę miał zaszczyt wam przedstawić liczba ta zmniejszyłaby się do 292,000 ludzi (155,000 piechoty, 57,000 konnicy, 28,000 artyllery i 6000 inżynierów). Jak przyjść można do tego zmniejszenia ujrzycie z prawa o rekrutacyi które wam przedłożę. Tu minister rozwija swój system przypominający w wielu względach pruskie urządzenie landwery i rezerwy. PP. de Mornay i Bouvet rozpoczynają ogólną dyskussyą mniéj interessującą. Bineau staje w obronie liczb. Lebreton stanowczy przeciwnik Lamoricièra oświadczając że nie będzie dziś roztrząsał systematu tego ostatniego, użala się na faworytyzm w wyższych awansach, i wymienia pułkownika Charras i jenerała Bocquet którzy korzystne otrzymali posady. Lamoricière występuje w ich obronie, poczem następuje dyskussya pojedynczych rozdziałów, wśród któréj posiedzenie zamknięto. (*Gaz. Kol.*)

Rząd odebrał dziś następującą depeszę telegraficzną z Rzymu 23 Listopada, Rzym jest spokojny. Nowe ministeryum program swój ogłosiło i objęło kierunek interesów. Mammiani dziś wieczór przybędzie do Rzymu.» (*Déb.*)

Wczoraj zaszła żywa sprzeczka między p. Felixem Pyat a Proudhonem. Od słowa do słowa przyszło do policzków. Pyat posłał dwóch przyjaciół do Proudhona z wyzwaniem na pojedynek. Ten odpowiedział, że sam się ma za obrażonego, lecz ani żąda satysfakcyi, ani jéj dać niechce. PP. Baune i Martin Bernard, przyjaciel Pyata przesłali do wszystkich dzienników ogłoszenie tego wypadku.

Posiedzenie sobotnie ogromne sprawiło w całym Paryżu wrażenie. Wymowa Cavaignaka powszechne zyskała pochwały, sami nawet przeciwnicy jego polityczni oddają mu w téj mierze sprawiedliwość. P. Molé wychodząc z posiedzenia mówił: p. Thiers miewał mowy ministeryalne, dziś słyszeliśmy mowę prezesowską. P. Lamartine, który się zna na rzeczy oświadczył że niepodobna pokazać więcéj dobrego smaku, a zarazem taką zachować powagę, oraz rozwinąć taki talent jakiego dowiódł jen. Cavaignac: Sam nawet p. Beryer ustóp mownicy odezwał się do p. Vivien: odtąd można nazwać jenerała seniorem adwokatów paryskich.

Wszystkie dzienniki nawet *la Liberte* i *l' Evenement* organa Ludwika Bonapartego, równie jak legitymistyczne i reakcyjne jakoto *Union*, *Assemblée nationale* i inne zmuszone są przyznać najzupełniejszy tryumf Cavaignaka. *Constitutionel* stracił głowę, w każdém wyrażeniu jego widać jak żałuje swego oświadczenia za Ludwikiem Napoleonem; porównywa on Cavaignaka jako mówcę z wiekopomnéj pamięci Kazimierzem Perrier i żałuje tylko że Cavaignac nie jest tak dobrym konserwatystą jak tamten.

ANGLIA.

Londyn 27. Listopada. (Z Korrespondencyi.).... Kiedy nieszczęścia trapią Polskę wewnątrz, dłużniki nasze na zewnątrz, by się uwolnić od obowiązków dania nam jakiéjkolwiek pomocy, chwytają potwarze przeciwko nam rzucane za argument do ogłaszania wyroku przeciwko Polsce, i zachęcając się wzajem do prześladowania dążności naszych, wywodzą przeciwny twierdzeniu naszemu wniosek: »*że Europa dopóty nie będzie spokojną, dopóki Polska o odzyskaniu swojéj niepodległości myśleć nie przestanie.*»

Francya i Anglia, dwa kraje, dające dotychczas przytułek wychodźcom, wzięły na siebie obowiązek, położyć im koniec, przez odmówienie wsparcia wszelkiego, bez czego ani żyć nadal w tych krajach, ani opuścić ich nie możemy. Rząd angielski wkrótce ma nam zakomunikować ten wyrok, a tymczasem wstrzymał zwyczajną wprzód możność zrzekania się żołdu za wynagrodzenie pewne, (rząd angielski wypłacał przedtem zgóry żołd za pół roku lub rok, i tym sposobem wychodziec mógł przedsięwziąć jakiś przemysł, lub podróż) ażeby do trudności uzyskania paszportu na wyjazd, dodać jeszcze materyalne niepodobieństwo przeniesienia się na pole czynu. Niedość tego, prywatne nawet osoby odmawiają Polakom wszelkiéj możności zarobkowania, pod pretextem, że ciężkie czasy, że niema handlu w skutek kontynentalnych zaburzeń i że liczba się zwiększa własnych ubogich.

Emigracya jest w całém znaczeniu rozbita; znikły różnice i nazwania koteryjne, czy polityczne. Klęska zbliżająca się odmówienia żołdu na przyszłość, wszystkich zgodziła, bo wyznawcy opinii różnych przewidują, że jednostajnie wszyscy dotknięci będą. Bal na dochód Polaków dnia 16. tego miesiąca dany, jest już ostatnią próbą naszéj niepopularności. Przeszedł on jeszcze w tym roku, pomimo opozycyi saméj rady miejskiéj, ale tę grzeczność zrobiono tylko Lordowi Merowi, który wprzód został schwycony za słowo, i oświadczył, że choćby nikt więcéj na bal nie przyszedł, to on z przyjaciołmi swymi będzie na nim, naśladując przykład swych poprzedników. Imie Lorda Mera jest Sir James Duke.

Gazeta *Times*, najobszerniéj cyrkulująca, nie pozostawia na nas poczciwéj nitki. Potwarza, a nawet wymyśla i exageruje rozliczne kłamstwa, nie dając miejsca żadnemu sprostowaniu, chyba takiemu, które może przekręcić w nowe oszczérstwo. Jeden tylko *Observer* zamieścił zgrabny przeciw *Times* artykuł.

Takie usposobienie opinii publicznéj, jest przyczyną, że w tym roku obchód pamiątki Listopadowéj odbędzie się *in cognito*, bez umieszczenia żadnéj o tém wzmianki w gazetach, jak to bywało dawniéj, bo jesteśmy pewni, że przypiętoby nam łatkę. Poszlemy tylko adresa podziękowania, jeden Lordowi Dudley Stuart i Towarzystwu Literackiemu, drugi Lordowi Merowi.

Pan Wentword Beaumont, bogaty prezes i materyalny wspieracz Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, niezostawia nadziei o swojém zdrowiu; śmierć jego przyczyni dla sprawy naszéj jedną klęskę więcéj.

Poumierali w tym czasie: 22. Października r. b. Józef Taszycki, w Plimouth, rodem z królestwa; dnia 22. Listopada Jan Szyłejko w Birmingham z Litwy.

Dają nateraz lektury w Cambridge: Napoleon Żaba o Mnemotechnii, Waleryan Krasiński o religiach słowiańskich narodów w obecnym czasie. Dzieło jego o Pansławizmie, w angielskim języku wydane niedawno, przetłómaczone zostało na język niemiecki, i wyszło w Dreźnie.

Ogólna liczba emigrantów w Anglii jest około 350 osób.

INSERATA.

W Drukarni D. E. Friedleina.